

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu.
 Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 5
 Biuro redakcyjne: Lipowa ul. No. 1.
 Biuletyni Poznański
 Wydadnia oddzielne z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
 Ekspedycja pojedyncze sprzedając się w ekspedycji po 2 sgr.
 Cena ogłoszeń (inaczej):
 Od wiora drugiego 1 sgr. 4 tem. — Reklamy od wiora drugiego 3 sgr. (Incl. dom.)
 Listy
 Do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłatę kwartalną
 wnoszą w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarohu praskim 3 tal. 1 sgr. 3 l. 5 sgr., w Anglii 8 guineów, w Niemczech 1 tal. 12 sgr., w Prusach 18 fr., w Austrii 1 sz. w Szwecyi 5 tal. 10 sgr., w Dani 1 tal. 20 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Sewastopolu 25 fr., w Melburi 18 fr., w Turcyi 25 fr., w Ameryce 9 dol.
 Przedpłatę miesięczną
 przyjmują do 15 sierpnia; przedpłatę roczną w monarohu praskim: 10 guineów, w Niemczech 24 tal. 10 sgr., w Austrii 21 sz., w Szwecyi 60 tal. 10 sgr., w Dani 12 tal. 20 sgr., w Włoszech 70 fr., w Rzymie 75 fr., w Sewastopolu 55 fr., w Melburi 40 fr., w Turcyi 50 fr., w Ameryce 27 dol.
 Reklama
 Nadawane reklamy nie wnoszą dotąd ulega ukoronie.

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Jozef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Swajaryi: Haasenstein & Vogler w Baryd. — W Paryżu (przyjmując przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Laffite, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retyemey: R. H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajowski; w Bydgoszczy: Tomasz Sniegocki; w Górnym: Józef Chociszewski; w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki; w Gołajczy: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Wroclawiu: A. Kryszyński; w Jarocinie: Stępański; w Kozłowie: J. Kozłowski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszinie: Ludwik Cierwierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie: M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Złeliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Łaskowski; w Turonie: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrowcu: Zapółowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; w Wrześni: K. Winzowski, B. Nowakowski.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 6 sierpnia.

α. Kilka dni temu zamieścił Gołos w sześciu spalaczach dalszy ciąg swych artykułów p. t. „Nasze dziewiętnaście gubernii zachodnich” (Litwa, Ruś i Kongresówka). Przerwa tych artykułów zbyt była długa, aby czytelnicy mogli sobie przypomnieć ich dawny treść, o której w czasie właściwym w listach naszych uczyniliśmy wzmiankę. W nich to rozum stanu Gołosa zajął w całej pełni, gdy ten demokratyczno-liberalny organ raz był rządowy wytyczenie mowy polskiej i katolicyzmu na Rusi i Litwie. Wiadomo, że środki, zalecane przez Gołosa, niemal do do jęty są stosowane na Litwie, a ostatecznym ich wyrazem jest okólnik, znany już pewno naszym czytelnikom, ponawiający zakaz mówienia po polsku, a którego barbarzyńska doniosłość ocenić jest rzeczą naszych litewskich korespondentów. My, jako że stolicy Kongresówki piszący, mamy tylko obowiązek dotykać przedmiotów jej głównie dotyczących i niegdy też nie zaniedbujemy. Otóż ostatni artykuł Gołosa dotykał prawie wyłącznie Kongresówki. Idzie tam o to, że rząd działania swoje na Litwie i Rusi paraliżuje postępowaniem w Królestwie, że należy działać stanowczo t. j. nazwy „Polak” i „Polak” zniknąć powinny, skoro nie ma (?) przedmiotów, na których oznaczenie one służyły. Krótko streszczając myśl Gołosa, powiemy: wszystkie dobre działania Potopowa i Beza kasuje hrabia Berg, nie jako osoba, ale jako figura, która w takie położenie postawiona została przez sam rząd, czyli co rząd dobrego zrobił na Litwie, to popsuł w Kongresówce. Radzi więc Gołos, aby ustanowić w Petersburgu jedyn i wyłączny zarząd nad wszystkimi dziełnami guberniami zachodnimi, a więc znieść namiestnictwo w Królestwie Polskiem. Gołos sam wprowadza w wykonanie swoje zamiary, przynajmniej w swych artykułach, w których używa wyrażenia: „tak nazywające się kiedyś Królestwo Polskie” (w tak nazywająca państwo polskiem). Tymczasem cała niemała prasa rosyjska, z wyjątkiem Moskowskich Wiadomości, jest przeciwną poglądom Gołosa; mówią też od niejakiego czasu, że Gołos jest czytany przez masę... urzędników moskiewskich na Litwie i w Koronie, ale w Petersburgu czytają go tylko po żartach stołecznych. Szczególnie jest także pokazany nie Prus jako przykładu działania na Litwie i dla rządu rosyjskiego... Trafiła też odpowiedź gazety Nowoje Wremia, dana Gołosowi, i pozwalamy ją sobie tutaj przytoczyć w kilku wierszach: „Co się tyczy Gołosa, to zamiast rozprawiać z nim, zauważmy raczej, że wszystkie jego brednie mogą być wypowiadane i drukowane, bez żadnego wpływu na społeczeństwo. W samej rzeczy, godnym jest uwagi, że wszyscy ludzie rozsądni, czytając tę gazetę jedynie dla rozrywki, nie mogą jej odmówić jednego: zupełnej pogardy dla opinii, wygłaszanych przez tego Zagoreckiego naszego dziennikarstwa. Gołos skazany jest na wieczne czasy być po prostu naszym politycznym Figaró, którego bełkotania jest gotowych wielu wysłuchać, lecz z którym każdy śpieszy zerwać się znajomości, dla uratowania swojej wślniej godności”.
 P. Miaskowski, b. obywatel gubernii wołyńskiej, zmarł onegdaj. Był to 27letni pisarz i obywatel. Ale obywatel, który całą siłą młodej swej duszy umiał pokochać kraj swój i cierpieć za niego. Nie raz spoglądaliśmy w tę twarz, wyrażającą tyle cierpienia, smutku, poezyi i... nadziei. Był on bardzo bogatym właścicielem urodzajnych posiadłości na Rusi, z których rząd wyagnał go o kiju żebaczym. Po przybyciu do Warszawy zabroniono mu się jąc czegokolwiek; wprawdzie przy swych zdolnościach mógłby trochę zarobić literatura, gdyby wszystkie miejsca nie były zajęte; a zresztą wiadomo, że w Warszawie naj-

POZNAN, 11 sierpnia.

Przebrzmiała już sprawa depechy hr. Usedom, zamikły dzienniki w kwestyi domniemywanego związku zachodniego Belgii i Holandyi z Francją, rozczyłała się z Wiednia towarzystwo kurkowe — i znów zapanowała wielka cisza w europejskiej prasie, przerywana chyba ostatnimi wspomnieniami z obfitę w toasty uroczystości wiedeńskiej; lub tajemniczymi doniesieniami o chłodnym spotkaniu się monarchami angielskim z cesarową Eugenią, co także wspominał powyżej kombinacyi związkowej niektożyp przypisują; dalej ekspektoracyami dzienników pruskich, co do formy nader wstrzemiężliwymi i oględniemi, nad zastąpieniem po raz wtóry generała Falkensteina generałem Manteufflem; wreszcie ogólnym niemal chórem obrznięcia liberalnej prasy francuskiej z powodu przesłoda- wań opozycyjnej La tarm i jej redaktora pana de Rochefort przez władze cesarskie.
 Powracając po hałaśliwej demonstracyi strzeleckiej w Wiedniu, podajemy czytelnikom sposobność bezstronnego ocenienia mowy rakuskiego kanclerza, mianęj w ostatnim dniu uroczystości kurkowej, której analizę wczorajsz list stalego naszego korespondenta wiedeńskiego zawierał, zamieszczając poniżej zaprzytywanie się korespondenta □ na tę samą kwestyę. Z zestawienia obu tych odmien- nych zaprzytywani z łatwością można sobie wytworzyć sąd własny. Co do nas, nie wchodziż w to, czy baron Beust miał rzeczywistą potrzebę publicznego przemówienia na bankiecie strzeleckim lub nie, pozostajemy przy zdaniu, które po otrzymaniu telegramu treści rzeczonyj mowy na tym miejscu wypowiedzieliśmy, a które i korespondent □ podziela, że forma użyta przez p. kanclerza była pod każdym względem zręczna i dyplomatyczna.
 Dymyjsa generała Falkensteina nie tyle zdumiła libera- lną prasę pruską, ile raczej powołanie generała Manteuffla, który od półtora roku zdawał się żyć na uboczu, znów do służby czynnej. Niechęć dworu dla zwycięzkiego do- wódcy armii nadmeńskiej datuje się już od bitwy pod Langensalz. Wnet też po zajęciu Frankfurtu nad Menem odjeżdżo mu dowództwo i posłano na gubernatora zdobytych Czech. Generał Manteuffel dokończył wówczas z łatwo- ścią rozpoczętego tak świetnie dzieła nad Menem. Później ustąpił nagłe z Szlezwigu, gdzie był generałem komenderu- jącym, co przypisywano nie całkiem zgodnemu zaprzytywaniu się jego i hr. Bismarcka na sytuacyę polityczną. Tém bardziej zatem uderza nominacya nadspodziewana p. Man- teuffla, uchodzącego za zręcznego dyplomaty i stronniaka Austrii, że nastąpiła dziś w czasie nieobecności hr. Bismarcka u steru rządu. Miałaby go zastępować kanclerza północno-niemieckiego Związku a wzrastać znowu wplyw rodziny, niegdyś tyle potęgnej na berlińskim dworze?
 Z Hiszpanii donoszą o mianowaniu znanego z bez- względnęj energii marszałka Pezuela gubernatorem Katalonii. Miejsce marszałka w Madrycie zajmie margrabia de Novaliches. Zresztą zaręczają telegramy madryckie do dzienników paryskich, że w całym kraju najprzykładniejszy panuje spokój i porządek.

Władzomostwo urzędow...
 NPan raczył posasłużbowemu generałmajorowi Frydery- kowi Otto, dotychczasowemu dyrektorowi fabryki prochu w Szpan- dawie, nadać order orła czerwonego trzeciój klasy na pędty.

Ze Litwy, 30 lipca.

+++ Doprawdy dziwnie zaczarowany kraj ta nasza święta Litwa! Moskale dla szczęścia naszego mozoła się, pracując, a my niewdzięczni odwracamy się od tego nie wy- powiedzianego szczęścia i pod żadnym pozorem przyjąć go nie chcemy, zasmucając naszych troskliwych dobro- dziejów. Na cześć polegających na szczęście, do przyjęcia jakiego zachęcając nas rozmaitemi środkami, rozumie się zakroju moskiewskiego? Oto nie mniej niewięcej tylko pragną, byśmy raczyli zostać Moskalmi, wyrzekając się swej narodowości i swej religii. Są chwile, że zdaje im się, iż już dopieji swego i e na tej Litwie nie więcej nie ujrysz tylko Moskała rozmaitego gatunku i pokroju, nie usłyszysz tylko nastojaszczy gowor wielkoruski alias moskiewski. Ale chwile te, jak sen, jak mara przechodzą i zetknąwszy się z rzeczywistością, widzą, że tu nie Moskwa, ale Litwa — ta Litwa dawna, na której łonie w zgodzie i jedności żyją Polacy, Litwini, Białorusini, jako dzieci jednej matczy — Polski. Wściekłość wówczas ogarnia naszych cywilizato- rów bosych i nie bosych; pod wplywem jej, Bóg wie, co nam nie zarzucą, a zawsze kończą podłą denuncyacyą. I teraz wszystkie niemal dzienniki moskiewskie zapelnione są żalami i skargami, że sprawa moskiewska przepada na Litwie. Jakże ona przepada! Ma kiedy nigdy tu nie istnia- ła? Doprawdy dzwne to istoty ci Moskale, przy najwięk- szęj miłości wszechludzkości trudno w nich dopatrzeć i dostukać się człowieka. Są oni tylko obrazem i podobieństwem ludzi — ale nie ludźmi — to więcej jak pe- wno. Krzyczą obecnie, że Polacy mówią po polsku przy spotkaniu się pomiędzy sobą, i domagają się, aby wydał okólnik bezwarunkowo zakazujący użówieć po polsku. Inaczej sprawa moskiewizmu przejadnie na Litwie. Z tego samego okazuje się, jak silną musi być ta sprawa, skoro

zwichnąć się może od samego dźwięku słowa polskiego. Nie dość na tém, krzyczą oni, że obecnie Polacy podnieśli nos do góry i noszą wysoko, a ich nie proszą na żadne obiady, jakie wyprawiają. Wreszcie to najgorsze, że bi- skupi podali prośbę do naczelnika kraju, aby pozwolił na procesy zewnętrz kościoła, a jakkolwiek pewni są, że na- czelnik nie pozwoli na to, wszakże w czynie tym widzą bunt a przynajmniej podnosząc głowę intręgą polską, którą radykalnemi moskiewskimi środkami rządzą w samym zarodku przytłumić. Nędzota to wielka, którą podnoszą jedynie dla tego, aby wyudatnić ten liberalizm moskiew- ski, który łatwowiernych zagranicą nieraz pozorami tuma- ni. Koniecznie chcą oni żywy organizm traktować jak martwe ciało, aby na nim moskiewszczyznę szczepić. Nad tego rodzaju obłakaniem nie warto i nie można się lito- wać ale koniecznie pogardzać należy. Oficjalizm ich pra- gnie sięgać aż do tajemików duszy człowieka, aż do naj- skrytszych jego myśli. Czyż to nie obrażające? W ka- żdem innym państwie patrzyłby jedynie na czyn człowieka, wymagając, aby on był posłusznym prawu; tu za myśli chcą go wlec na Sybir. Czyż nie jesteśmy posłuszni? Czy nie pozwalamy się oddziierać i łupić pod rozmaitemi pozorami? Czyż nie używamy moskiewskiego języka w o- ficjalnych stosunkach? Ale! — oni sami nie wiedzą co chcą — dla tego też taki chaos, o jakim nie macie pojęcia. Zamieszanie przy budowie Babilońskiej wieży było naj- wyższą harmonią w porównaniu z stanem, jaki u nas istnieje. Po roku 1863 włościomom nadawali ziemi więcej, jak ci sami chcieli; obecnie znów chcą ją odebrać, jeżeli okaże się, że więcej jej mają nad to, co było wymienione w inwentarskich zapiskach. Prócz tego uregulować mają kwestyę służebności czyli serwitutów. Kwestya to nader ważna, nie mamy wszakże nadziei, by Moskale ją uregulo- wali. Wedle projektu za służebności pastwiska lub lasu włościomom mają otrzymać odpowiednie wynagrodzenie w lesie lub gruntach, jakie na bezwarunkową własność ich przejdą. Naturalnie, przy rozmiarach wyniknie znów ty- siące nadużyć, bo ciż sami działacze, którzy dotąd tak pię- knie regulowali wszystkie kwestye i tę mają sobie po- wierzoną.
 Grabięże i rozboje mnożą się tu coraz więcej i inaczej być nie może; skutki to napływ do nas rozmaitego ta- ła-tstwa z Rosyi. Dla przemocia ich, naczelnik kraju do- maga się znów zaprowadzenia prawa wojennego i sądów wojennych. Jedyny to środek, do jakiego zwykle Moskale się uciekają. W tym czasie przez sąd wojenny skazani zostali na śmierć przez rozstrzelanie rabusie w liczbie dzie- sięciu, a wszyscy Moskale, którzy na początku roku bieży- ącego dopuścili się rabunku w Podbereżu, powiecie wilen- skim, u Jakobá Helmanowskiego. Naczelnik kraju wszak- że udaskawił ich, zamieniając karę tę na zesłanie do ko- palni na Sybir. Dziwimy się, że łaska ta nastąpiła, bo Moskale są wielkimi zwolennikami kary śmierci. Rozko- szują się tego rodzaju widokiem.
 Tokarew, dotychczasowy gubernator tambowski, za- mianowany został gubernatorem witebskiej gubernii. Nie znana to figura. W ogóle cała prawnie u nas adminis- tracya zmieniona została, zmiany tej jednak nie czujemy. Do- póki systemat obecny panuje, zmiany osób nie nie pomogą a wreszcie i zmiany na tém zależą, że zamiast lwana przy- chodzą taktutekni sam Wasili.
 Car przejeżdżał tędy, ale nie raczył nas odwiedzić, po- cieszamy się sódoką nadzieją urzenia go, jak nam to szer- roce zapowiadają, w miesiącu wrześniu.
 Z zesłanych naszych braci, pomimo amnestyi, nikt nie powraca, cała łaska zależy na tém, że z Jenizejska przypu- szczam, przenoszą do Tobolska. Żadne inne ulgi nie ma- ją miejsca.
 A teraz stósonownie do przyrzeczenia w poprzedniej ko- respondencyi, dotykam jeszcze wychowania naukowego

Ze Świata.

VIII.

Rok temu przeszło — wiek to czy godzina, w życiu tułaczem poczuć trudno, godzina nieraz zdaje się wiekiem a wiek potem tonie w niepamięci jak godzina — rok temu pięknym porankiem wiosennym zbliżaliśmy się do starego Krakowa... ale oczy napróżno szukały znanego widoku miasta, co niegdyś w wianku ogrodów i zieleni siedziało... opasywał je złoty wał forteczny, a po nad nim sterzały tylko uwiezionych kościołów szczyty i katedra na Wawelu...
 Wewnątrz smutno i pusto — jak zawsze, kilka zna- nych postaci i ten sam tłum jakiś próżniaczy wałę- sąjący się bez celu... majestatyczna pustka grobowa...
 Po kilku dniach pobytu już się wszystkiemu znanemu pokłoniło, odsłodziło w pamięci droczonec resztki prze- szłości... potęknęło u ludzi nad dniem dzisiejszym... i cho- dziło dumając po plantacyach często bełudnych, gdy się przypomniawsz ów dom na Piasku w Karmielickiej ulicy, któ- rego nie odwiedzić było grzechem...
 Poszło się więc powoli zapukać do drzwi starca... Mój Boże! trzeba mu było już powiedzieć nazwisko, bo oczy zagasty... choć pamiętać w nim żyła, choć serce w nim było młode...
 Tym starcem dozywającym w pokoju dni pocztowie użytych i zasługą usięwionych, był znany wszystkim Am- broży Grabowski pierwszy starożytnik Polski, mąż co sobie samemu winien był wszystko... a który w kraju obudził miłość rzeczy ojczystych...
 P. Ambroży żył jeszcze wśród tego swojego muzeum, które stworzył, w tym pokoju pełnym okraszyn przez przeszło pół wieku bieranych, nie widząc już nic, ale znaj- ując co chciał i pamiętając o wszystkim. Znaleźliśmy arca o wiele powolniejszy niż bywał, wzdychającym do obu... ale w pełni sił i zawsze zajętego tém co od wieków miłował. Zajęty był jeszcze wydaniem nowem swojego

opisu starożytnego Krakowa... a oto po nim miał czas jeszcze osiemdziesiąt sześć letni przedrukować swój wyczer- pany Przewodnik po grobach królów...
 Gdyśmy się zegnali, gdy mnie drzącami obejmował rękami, pamiętam słowa, które wyrzekł jeszcze...
 — Gdy umrę, napiszesz moją biografię — rzekł star- ruszek... daj mi słowo.
 — Dobrze, dobrze, odpowiedziałem, ale w tej chwili wierzyć mi czasu nie mam, musisz poczekać... Takęmy się rozstali. Rok upłynął, a dnia 3 sierpnia 86letni starzec poszedł spocząć nareszcie po życiu niezmordowanego trudu... bo na miesiąc przed zgonem jeszcze o przyjaciółkach pamiętał i listy do nich dyktował...
 Nie wywiążę się dziś z tego obietnicy zmarłemu uczy- nionej... nie mam po temu dostatecznego materiału ale z żalem zapisuję datę jego zgonu i wspomnienie czcigo- dnego człowieka...
 Ambroży Grabowski, mieszczanin krakowski, dziecie starego grodu urodził się w r. 1782. zaczął od maleńkie- go handlu księgarskiego, naukę swą, wiadomości, majątek, smak, znajomość rzeczy ojczystych nabył sam o własnych siłach po trosze, trudem niezmiernym, nieustannym, niezłomną wolą i bezprzykładną wytrwalością. Była to żywa kronika miasta... i żywa tradycyja grodowa, człowiek przy- wiazany do stolicy tej miłoścy dziecka, — który pierwszy po- wskrzesał imiona zapomniane, poppyłał pomniki, podoby- wał trumny i przeczytał akta zbutwiałe.
 Następę jego mogli wiele omyłek sprostować, wiele szczegółów dodać nowych, wiele sądów poddać krytyce... ale pierwszy materiał dał Ambroży Grabowski... Więcej niż materiał, dał pierwszy idee — dał poczucie obow aku szanowania zabytków... Gdy Grabowski wydawał na bibule swe pierwsze zbiorki starożytności, ludzi, którzy dziś z nich korzystają, na świecie nie było... idei dzisiejszych, nauki, wyobrazeń. Miłość była dlań inicjatorką, pochodnią, przewodnikiem...
 Od tej pierwszój broszurki Grabowskiego bodaj czy nie w końcu zeszłego wieku, lub w samym początku terażniejs- zego wydanę... do ostatniej edycyi Przewodnika po gro- bach upłynęło więcej niż pół wieku a Ambroży Grabowski do ostatniej godziny nie spoczął... Zbierał pamiętki, pisał o nich, drukował i drugim do pracy obudzał.

Dzień o dniu składała się u niego nieoceniona kro- nika Krakowa, afisz, ogłoszenie, rozporządzenie rządowe, nekrolog, ulotny drucek wklejał po kolei do tych ksiąg, które od niewiem ilu lat utrzymywał niczem nie zużony i nie ustraszony... Szafki jego pełne były najrozmaitszych przeszłości obłomów, teki sztychów, półki ksiązek, a pa- mięć faktów...
 Przypomnijmy sobie, iż w tym roku właśnie przysłało Ambrożemu Grabowskiemu z Warszawy na jubileuszowy jego obchód 60 lat autorstwa a 70 księgarstwa (w dniu 4 marca) upominek od pisarzy, literatów, redaktorów i księ- garzy, który mógł mu dowieść, że o nim nie zapomniano i zasługi ocenić umiano... Starzec żywą uczył radość z niego, bo pojmował to dobrze, iż zapomnienie o nim miaoby większe znaczenie niż niewdzięczność dla jednego człowieka...
 Od niedawnego czasu wpadliśmy na przesadzoną część sił młodzięczych a lekkomyślne pomiatanie tradycyją żywą, wezłami, które łączą z przeszłością — długie wieki szanowanó starców jako piastunów tej idei, którą pokole- nia pokoleniom podają. Nagle zrodziła się teoryja wbrew odmienna, zgodna z radykalizmem wieku, wyznaczono ana- thema na bezzilnych starców, przyznano piewdó życia mło- dości, wykluczono doświadczenie z żywiołów postępu i ru- chu, upatrzył w niemi hamulec i zastanie...
 Ale ta butna młodzież komuż winna maluczka w ziarnie siły swojaj, jeżeli nie pracy wieków i ostatnim jej posłom, którzy skarbnie wrzeczyli w ich dłonie? Czem jest ta siła, jeżeli nie zbiorowym wynikiem kilku tysięcy lat pracy ludz- kóści na świeciej roli zasianym? Godzi się więc uszanować te ognia, które wiek z wiekiem spajają, które zenia z sobą epoki i piastują pamiętki...
 Takim ogniem był Grabowski, który na przeszłość dla nas jak sen wyglądając, oczyma patrzył żywymi, który na rynku krakowskim słyszał przysięgę Kościuszkii... odob- lał wszystkie ojczyny męczeństwa i dożył najstraszniejszych czasów itonii, zwątpienia, rozczarowania, sceptyzmu, nie zachwiany w starym swym patryotyzmie czynnym, cichym a pełnym owoców.
 Nie piszemy mu nekrologu... nie podobna dać nawet szczegółów pracowitego zawodu, ani spisu licznych ksiąg, które ogłosił, wszystko to później przyjąć może, dziś tylko

część mu oddajemy na mogile, którą dnia 4 sierpnia dlań usypano — część należąj pocztwiej, niezmondowanej pracy miłoścyj Polski kierowanęj do końca...
 Od tego smutnego przedmiotu przejście zapewne nie łatwe będzie do historii, którą opowiedzieć wam mamy... ale gdzie przejść niepodobna, tam przeskoczyć jest koniecz- nością i zapomniawszy o tém, co poprzedziło... trzeba śmiało zacząć — z nowęj beczki.
 Sto razy czyniono to postęczenie i rzucono pytanie: dla czego Sybir wyrabia ludzi, a wygnanie wórod ludów cywilizowanych często ścięra z nas co było szlachetniejs- zego. Nie jest to zapewne winą cywilizacyi — ale poło- żenia wygnania. Na Sybir niese on z sobą swą wyższość, rozwija ją, czuje, uszlachetnia się tém poczuciem — na Za- chód przychodzi jako paryas, tułacz, zbiedz, półbarbarzyńca i zepchniętyj najcięcej w towarzystwo zepsute, niższe od siebie samem ubóstwem swém — powoli upada na duchu, nasładuje co go otacza, nikczemnieje z rozpaczey. Na Sy- beryę wygnaniec niese aureolę na czole, mimowoli dzicz w nim poznaje potomka dziesięciowiekowej cywilizacyi... na Zachód przychodzi jako wyrzutek i traci wiarej w siebie... Nędza zmusza go na ostatek wejść w szereg tych, wśród którychby nigdy postać nie powinien. Silne charaktery z tych prób wychodzą zwycięzko... słabsi... padają... Posłu- chajcie historii...
 Pan Stamiar (tak się zowie Polak, wygnaniec w aktach procesu) bił się męźnie w powstaniu, odbył później kam- panyja meksykańską; — na nieszczęście obdarzony był do- wicipem, talentem do pióra i szukając chleba dostał się jako współpracownik do jednego z tych piasek żyjących skan- dałom, których autorowie muszą dużo robić hałasu dla li- chego często zarobku... Dziennik, w którego redakcyi użyty był Stamiar, zwał się Ulicą (La Rue). Finansowe sprawy złośliwego pamfletu przy najwiękzym szafunku zółci, stały jakoś nie dobrze... nie chciano czytać, co go- rzej nie myslano kupować Ulicy. Ale główny redaktor czy współpracownik p. Karól Maréchal (de Bussy zwany, nie- prawnie) był jeniálním swanturnikiem pióra, nie brakło mu na konceptach śmiałych, zwłaszcza, gdy mógł wykona- nie drażliwe powierzyć cudzym rękóm i zar wygrzybać nie narażając własnych... Uznał on, że należało czuć

ności, jakoby czerpane z najautentyczniejszego źródła. ... która pisała o zbliżeniu Austrii do Prus. ... gabinet pracki starał się o takie zbliżenie, lecz gdy się to nie udało, wypadło oczywiście nadać całej rzeczy inny kształt. Niemniej noszą się tu z myślą zbliżenia się do Petersburga przeciwko panslawistycznej agitacji. ... Ministerstwo przedlitawskie stoi dziś na niezmiernie wąskiej podstawie, którą nieustannie błędami jeszcze podkopyje samo. Nie ulega wątpliwości, iż zgodziłoby się na niejedno ustępstwo na korzyść Galicji, aby tylko ztamtąd burzę zażegnać. Głównie więc o to idzie, aby Galicja nie była się znowu jakimiś czczeni obywatelami, nie używała półśrodków i nie słuchała na niby poudzielane rady ludzi zbliżonych do rządu. Niech stanęłyby postawi swe żądania, od nich nie odstępuje, niech zawsze porzuci drogę adwokackich bałamuctw na rzecz państwa wiedeńskiej, niech się nie na podstawie fejdalnej, — a osiągnie z pewnością najzupełniejszą satysfakcją, taką, jakiej na prawdę żąda.

PRUSY.

Berlin, 10 sierpnia. Hrabią Jerzy Münster, marzałek dziedziczny Hanoweru, wydał co tylko broszurkę w Broschhausu pod tytułem: „Der Norddeutsche Bund und dessen Uebergang zu einem Deutschen Reiche“ (Północno-niemiecki Związek i przejście tegoż w państwo niemieckie). ... Minister spraw wewnętrznych, hrabia Eulenburg, ...

FRANCJA.

Paryż, 8 sierpnia. Jeden z korespondentów tutejszych do Gazety Kolońskiej pisze: „Wypadkiem dziennego jest zabranie dziennika Latarnia. ...”
Paryż, 10 sierpnia. Jeden z korespondentów tutejszych do Gazety Kolońskiej pisze: „Wypadkiem dziennego jest zabranie dziennika Latarnia. ...”

powiedziano, że bez liberalnych rządów ani myślć nie można, ażeby jego syn po nim rządził. Zawdzięcza się zatem prawo prasowe i prawo stowarzyszeń, z którego atoli dotąd tylko służba policjii korzystała, dziecku dwunastoletniemu, i gdyby Napoleon miał córkę zamiast syna, znajdowałoby się jeszcze w starym brudzie. I cesarzowej Rochefort nie pomija: „Ze prezydjuje radzie ministrów, zupełnie się mu tak wydaje, jakby pani Pereire miał powierzył prezesostwo w radzie administracyjnej kredytu ruchomego. Po wypowiedzeniu kilku słów o nowój pożyczce i o zajęciach w Nimes i pożartowawszy sobie z tego, że cesarz, który 1,200,000 chłopów pod broń powołał, chce założyć akademię gospodarczą, mienia pod względem przyszłych wyborów, że rząd, ażeby sobie zapewnić większość dobrze uczynił, gdyby zapłacił kilka domów i pewną liczbę dziennikarzy na placu Concordia kazał rozstrzelać. Natenczasby zapewne kandydaci rządowi otrzymali w wszystkie głosy.“

WŁOCHY.

Florenca, 7 sierpnia. W izbie niższej parlamentu włoskiego toczy się od dnia 4 m. b. dyskusja nad prawem, dotyczącym wydzierżawienia monopolu tabaki, w której nietylko najznakomitsi mówcy różnych stronnictw parlamentarnych brali udział, lecz która ostatecznie groziła nowym przesileniem ministeryalnem. W dniu zaraz pierwszym dyskusji wywołał posłowie Semenza i Chiaves ożywną walkę parlamentarną, pierwszy bowiem z nich podniósł kwestyę prejurycyjną, gdyż przypuszczono do dyskusji projekt do prawa, według którego uprawa tabaki każdemu ma być dozwolona; drugi zaś, oświadczając się przeciw konwencji, z towarzystwem bezimiem zawartę a wydzierżawiającej takowemu rzezonny monopol, podnosi, iż konwencyi tej też same przewodniczą idee co koncesyji osławionych kolei południowych, tj. rząd robi z towarzystwem bankierów operacyę finansową, przez którą ostatni w dwójnasób i trójnasób tyle co państwo zarabiają, czyli innymi słowy państwo samo stawia się na stanowisku, przez Monteskiusza opisanem, ou les financiers soutiennent l'état, comme la corde soutient le pendu. Po cofnięciu przez posła Semenza kwestyi prejurycyjnej, wystąpił poseł Ferrari, który, opierając się na dawniejszym orzeczeniu ministra skarbu, że konwencya ta nie jest wcale korzystną lecz złem koniecznym, by móc zapłacić kupony, porównuje ją do ugod, jakie lekkomyślni ludzie zawierają z lichwiarzami, nazywa ją ugodą, jakiej równie nie mają dzieje. Postępowanie zresztą włoskich ministrów skarbu jest zdaniem mówcy zawsze jednakim, formułka ich zawsze jedna i ta sama: „potrzebuję pieniędzy, potrzebuję ich natychmiast, dajcie mi ich; jeżeli mi ich nie dadcie, zażawacę będniecie wieceinie chwili, w której odrzucicie projekt mój.“ Następnie przemawiali jeszcze za odrzuceniem prawa posłowie Castellani, ponownie Ferrari i Castiglia.

Na posiedzeniu dnia następnego wystąpił otwarty i główny przeciwnik obecnego ministerstwa, poseł Rattazzi z ostrą przeciw konwencji dzierżawnej krytyką. Jest on zdania, że towarzystwo bezimiemnie nigdy szczęśliwie nie poprowadzi przedsięwzięcia, jakim jest produkcya i fabrykacya tabaki, dla czego państwo nigdy nie powinno mu go powierzać. Nie chce on wprawdzie być oskarżycielem towarzystwa salicznego przeciw nim podniesione skargi, co ugrać być nie może, ponieważ nie są osobistością odpowiedzialną. Jedyną gwarancyją jest zwykle złożona jako kapitał kaucya. Lecz gwarancyi tej szuka się tu napróżno. Prawo handlowe przepisuje dla Towarzystw bezimiennych, aby rada zarządkowa odpowiadająca była co dwa lata i przez rząd kontrolowaną. Tu jednak bankierowie są wszystkimi, administratorami, organizatorami, kupującymi, sprzedającymi i właścicielami kontrolierami, gdyż zamianowali się przez rząd mający inspektor jest cieniem tylko i złudzeniem. „Bo kiedyż zdarzyło się, — pyta się Rattazzi, — aby rządowy inspektor lub komisarz spostrzegł był tysiące nadużyć, jakimi zarządy naszych rozmaitych towarzystw są przepędzone? Ależ konwencya i pod względem finansowym jest niekorzystną, ponieważ opiera się na przypuszczeniach zupełnie niepewnych, tak iż izba nie wie nawet, o jaką cenę ministerstwo chce jej narzucić konwencyę, gdyż wszystkie przedłożone obciążenia polegają na samych przypuszczeniach. Cesaż prócz tego monopolu jest niekonstytucyjną, a przyszła legislatura może za nieważne ogłosić to, co się teraz uchwali. Nie zastrzeżono sobie nawet nominacyi kilku w głównym personalu zarządu. Dalej sądzi Rattazzi, że owe 180 milionów, jakie towarzystwo daje państwu, znaleźć można było gdzieindziej a rząd nie potrzebował imion swoich stawiać obok imion bankierów w chwili, gdzie chełpi się podniesieniem kredytu państwa. „Firma, — mówi dalej p. Rattazzi, — która obok waszej stoi, jest firmą nieodpowiedzialną, bezimiennego towarzystwa. Rząd zaciąga pożyczkę, a nie towarzystwo. Zamiast dać dowód zaufania i własnej siły, zabiera się rząd do dania dowodu najniebezpieczniejszej niemocy. Gdybym ja był ministrem, ponieślibym raczej najcięższe ofiary, niżbym tak bezwstydnie odkryć miał niemoc własnego kraju. Czemuż rząd nie korzysta z obligacyi dóbr kościelnych? Operacya ta udała się, gdyż w 8 miesiącach sprzedano ich za 166 milionów. Nie mogę mieć zaufania do ministra skarbu, gdyż chwycę się jak trzcina i reguluje swe zachowanie według kursu giełdy; żądajspodziewam się, że reszta ministrów nie będzie jego zdania, iż przesilenie ministeryalne jest potrzebne, jeżeli konwencya przyjęta nie zostanie. Zresztą p. Menabrea nie będzie się zapewne uważał za tak nieodzownie potrzebnego dla Włoch, aby izba wszystkie przyjąć musiała jego i jego kolegów propozycyę, gdyby przez to nawet kraj do zupełnej został doprowadzony ruiny.“

Po takiej przemowie p. Rattazzeego los prawa nader stał się wątpliwym, co spowodowało ministra skarbu hr. Cambray-Digny do otwartego na posiedzeniu dnia następnego oświadczenia, iż ministerstwo z przychylną konwencyi robi kwestyę gabinetową. Po przemowie prezesa izby p. Sella, który także był przeciwny konwencyi, wystąpił narzecze prezes ministerstwa hr. Menabrea, a broniąc w dłuższej przemowie polityki obecnego gabinetu, przypomniał upadek zupełny powagi władz rządowych w chwili, kiedy obecne ministerstwo objęło zarządk kraju i liczne reformy administracyjne i finansowe, jakie przeprowadzone już zostały za czasów jego zarządu. Następnie zamknięto posiedzenie śród wielkiego wzburzenia.
 Z Potenza donoszą znowu o akcie niesłychanego tchórzostwa Neapolitańczyków. Czwerej bryganci zatrzymali nie dawno temu na terytorjum Saponora 15 chłopów, a wybadawszy jednego po drugim zabrali z nich z sobą do górzyci. Chłopi ci byli bez wyjątku silni i młodzi a uzbrojeni w kossy, sierpy i noże, a mimo to nie śmieli stawić

oporu brygantom. Po licznych podobnych przypadkach mniej dziwnem zapewne będzie, że wykorzenie brygantyzmu rzeczą tu jest tak trudną.
Zresztą uwieźli karabinierowie w miesiącu lipcu w całym Królestwie osób 5005; z nich 219 z powodu morderstw, 199 z powodu rabunku, 645 z powodu kłótni i bójek, 1162 za kradzież, 32 za podpalanie, 80 za opór przeciw władzy publicznej a 2569 z innych powodów rozmaitych.

Telegramy.

Ems, 10 sierpnia. Według powziętych dotąd postanowień odjedzie JKMość w środę w południe do Kobleny. W czwartek przed południem odbędzie się przegląd tamtejszej załogi, po południu koncert w zakładach a wieczorem udaje się król do Wiesbaden, gdzie w piątek położony będzie kamień węgielny pod dom inwalidów. W niedzielę uda się król w dalszą do Homburga podróż.
Lubeka, 10 sierpnia. Lubeka z dniem jutrzejszym wstępuje do związku celnego. Rozporządzone przez senat następnego ocenie późniejsze ma w sobie obejmować podobno rozmaite ulgi.
Kissingen, 10 sierpnia. Król bawarski oddał dziś z rana u rosyjskiej pary cesarskiej wizytę poeznąną i odjechał do zamku swego, położonego nad jeziorem Starnbergiem.
Monachium, 10 sierpnia. Król, w podróży z Kissingen, stanął dziś z rana na zamku Berg. Prezes ministerstwa ks. Hohenlohe odjeżdża dziś do Kissingen.
Kopenhaga, 10 sierpnia. Berlingske Tidende dowiaduje się, że król z królową, jako też książę Waldemar i księżniczka Thyra udadzą się w tym tygodniu do Petersburga.
Paryż, 8 sierpnia. Urzędowa Gaceta donosi, że José Caperes otrzymał koncesyę do położenia drutu podmorskiego z Antylów do brzegu meksykańskiego.
Paryż, 9 sierpnia. Etendard donosi: W poniedziałek odbędzie się pod przewodem cesarza rada gabinetowa w Fontainebleau. — Na przemowę, przez mera w Troyes do cesarza wystosowaną, odrzekł tenże, iż sądzi mieć powod do nadziei, że spokojny rozwój handlu i przemysłu zaklęconym nie zostanie.
Paryż, 10 sierpnia. Monitor dzisiejszy ogłasza odpowiedź cesarza na przemowę mera w Troyes. Odpowiedź ta brzmi, jak następuje: Nie chciałem przejechać przez miasto Troyes, nie zabawiwszy w niem chwili, by miastu dać dowód żywej sympatyi, jaką żywię dla patryotycznej ludności Szampanii. Roku zeszłego spostrzegłem z radością postępy, jakie przemyśły tego departamentu zrobił. Wyzywam was, abście nadal pestępowali tą drogą, gdyż nic w tej chwili nie zagraża pokojowi Europy. Miejsce zaufania w przyszłości i nie zapomnijcie, że Bóg strzeże Francją. — Cesarz w środę przybędzie z Fontainebleau do Paryża. W piątek odbędzie rewia wojska na polach Elizejskich. Dnia 22 uda się cesarz do obozu pod Chalons.
London, 10 sierpnia. Times oświadcza się w dzisiejszym artykule nieco z goryczą przeciw Portugalii z powodu uchwalonego przez kortezy odrzucenia umówionego pomiędzy rządem a koleją południowo-zachodnią kontraktu, i upatruje w tem możność wykreślenia Portugalii z listy europejskich krajów, dla których są do dyspozycyi angielskie kapitały.
London, 10 sierpnia. Times ogłasza dzisiaj artykuł o mowie barona Beusta na bankiecie strzeleckim. Artykuł ten chwali ją, ponieważ wypowiada niestanny opin o przyczynach wojny, zmierną wiarę, w końcu uważa alians obu mocarstw za prawdopodobny. Gdyby się to stać miało, byłby pokój europejski zapewnionym. — Dalej pisze Times, że nagłe wywozy złota z banku celem wyciągnięcia udziału w francuskiej pożyczce z powodu czasowych spekulacyi nie dowodzą jeszcze ogólnego zaufania i że zdają tłumaczyć się spadanie kursów. — Książę i księżna Wales ułają się dzisiaj do Aberdeen na zaccie pory myśliwijskiej.
Madryt, 9 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych wystosował do gubernatorów prowincjonalnych poufy okólnik, w którym im poleca, aby oparcia szukali w gwardyi obywatelskiej i narodowej, gdyż stan wojska mało budzi zaufania. — Pogłoski niepokojące ponawiają się wciąż. Rząd przedsięwzięcie obszerne środki bezpieczeństwa, zakłócenie jednakowoż pokoju publicznego działa niekorzystnie na giełdę a kwestya finansowa staje się coraz groźniejszą. Bank zalicza rządowi pieniądze na opłatę pensyi urzędników tylko za procentem lichwiarskim.
Garogród, 8 sierpnia. Powstanie bułgarskie zupełnie przytłumione.

Wiesbaden, 11 sierpnia. Cesarz rosyjski spieszany tu jest w dniach najbliższych.
Wiedeń, 11 sierpnia. Według Tagblatt zachorował niebezpiecznie książę Karol Ferdynand w włościach w Pesce.

Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficznego giełdowe nie nadeszły.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE

Poznań, 11 sierpnia. Jak się dowiadujemy z Posener Ztg przeszła majątność **Murzy owo losno** pod Środą z rąk pani Józey z Ponińskich Zychlińskiej na własność pana Weisskopfa. Dobra te obejmują 2900 morgów areali. Cena kupna wynosi 110,000 tałarów.
Rotmistrz Kuhlwein z drugiego przybozkiego pułku huzarów, który obecnie w Lesznie jest zbrany celem odbywania ćwiczeń pułkowych, założył się z kolegami, że na jednym i tym samym koniu stanie w 3 1/2 godziny z Leszna w Poznaniu. Odległość jednego miasta od drugiego wynosi przeszło 10 mil po czotach. Pan Kuhlwein wygrał rzeczywiście zakład. Na koniu, na którym o bywał w sobotę przed południem musztre, wyjechał pan K. w niedzielę około godziny 4 1/2 z rana z Leszna i przybył popaszy w dwadruś w Kościance, około godziny 8 do Poznania, 6 minut przed upływem oznaczonego czasu. Jeździec i koń powrócili najbliższemu pociągowi kolei żelaznej do Leszna. Inny oficer, który na próbe razem z panem Kuhlweinem z Leszna wyjechał, przybył tylko do Kościana.

* Roboty około nowego mostu przy bramie Warszawskiej postępują obecnie prędzej, niż dotąd; nawet w niedzielę pracowano. Pomimo to atoli upływie zapewne jeszcze kilka tygodni, zanim wozy przez bramę Warszawską przejeżdżać będą mogły.

* Wczoraj z rana popełniono w mieszkaniu naszym jakążś nieznaną kobietą do niezamkniętego pokoju na pierwszym piętrze domu pewnego przy ulicy Fryderykowskiej i skr. dla tam zegarek kieszonkowy w wartości 40 tałarów, tudzież portmonetkę z 20 tałarami z sukni na krzeszku położonych; oprócz tego zabrała nieco z garderoby. Wychodząca z pokoju złodziejkę spotkała służąca, która co dopiero pokój była opuściła i z kuchni powracała. Z największą beczelnością zapytała się złodziejka, gdzie tu mieszka praczka, a odebrawszy od służącej odpowiedź, że w tym domu żadna praczka nie mieszka, oddała się. Wnikając z rysopisu, kradzież tę popełniła ta sama kobieta, która jest podejrzana o kilka innych kradzieży, już od kilku tygodni popełnianych w naszym mieście, bardzo prawdopodobnie jest to także ta sama kobieta, która wyjmowała matym dziewczętom kolczyki z uszu. Podania zgadzają się w tem, że kobieta ta jest ospowata i po większej części porządnie bywa ubrana. Wszelkie usiłowania ku schwytceniu tej beczelnej złodziejki były dotąd daremne.

* **O nowym pożarze** donoszą do Posener Ztg z Kyni: Dnia 8 b. m. około 9 godziny wieczorem wybuchł ogień w domu, należącym do kupca Mayera Bandla, który w krótkim czasie dom muryowany wraz z tylnymi zabudowaniami, zabezpieczonymi razem na 9030 tał., w perzynie obrócił. Tamże miał kupiec De gener handel korzenny, który był zabezpieczony w towarzyszeniu Colonia na 13,000 tałarów.
 * **Na weterana z pod Saragossy,** Jędrzeja Mossakowskiego, złożono w redakcyi Dziennika Poznańskiego: Z Ostreszowa 1 tał. — Dawniej zebrane 10 tał. odstąpiliśmy już na miejsce przeznaczenia.
 * **Żalendarz.** Jutro, w środę dnia 12 sierpnia, Klary panny, w kalendarzu słowiański Stawa błogosławionego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 43, zachód o godzinie 7 minut 25.
 Dnia 12 sierpnia 1436 roku śmierć Jana Rzeszowskiego, arcybiskupa lwowskiego; — 1569 zamknięcie sejmii lubelskiego; — 1678 zburzenie Czechrynia przez Turków; — 1794 Moskale zajmują Wilno.

* **Pojedynek.** Goście, bawiący na kuracyi w Hall, zdrowiskowi w Austrii wyższej, przerażeni bardzo zostali, jak ztamtąd pisał do wiedeńskiej Presse, dnia 6 sierpnia wiadomością o odbywym w lasku pobliskim pojedynku. Rzeczą tak się miała: Dwa goście, Dunkan hrabia Jemson-Walworth, Anglik z urzędu, obecnie będący ces. król. podporucznikiem w 4 pułku dragonów, i Arnold baron Vietinghoff-Scheel Rosyanin z urzędu, bawili się wieczorem dnia 4 b. m. w karty w znajdującym się tamże hotelu „Pod cesarową Elżbietą“. Podczas gry taka się pomiędzy obydwoma wszcząła sprzeczka, że baron Vietinghoff-Scheel, rozgniewany wypowiedzianiem przez przeciwnika zdaniem, rzucił kartę swoją na stoł. Hr. Jemson-Walworth uczynił podobnie. Wzywano wyściany i przyjęto. Postanowiono, że pojedynek odbędzie się na pistolety, jako miejsce spotkania, wybrało otwarty plac w leżącym pomiędzy górą Kalwaryjską a wsią Mühlgrub lasku a jako czas piątą po południu godzinę dnia 6 b. m. W oznaczonej godzinie stanęli dwaj zapasnicy wraz z obustronnymi sekundantami na miejscu obranem. Sekundanci czynili, co mogli, aby zapobiedz pojedynkowi; przy uporze jednak zapasników daremne ich były zabiegi. Odmierzwszy tedy przestrzeń, dali pierwszy strzał hrabiemu Jemson-Walworth, co mu się też słuznie jako wyzwanemu należało. Ten spuścił kurkę a — pojedynek był skończony. Baron Vietinghoff-Scheel tak nieszczypliwie trafony został w słażbę, że przewieziono być musiał do bliskiej plebanii wsi Pfarrkirchen. Żyje wprawdzie jeszcze, lecz wątpliwa, czy przy życiu pozostanie. Krewnym jego w Petersburgu doniesiono już o smutnym tym wypadku. Hr. Jemson-Walworth nie pokazał się już w Hall po tym pojedynku.

* **Policya angielska.** [Zobacz Nr. 180 Dziennika]. Nieznacy policjanci mieszkający w domach na ten cel urządzonych, gdzie zaprowadzone wspólne gospodarstwo pozwala im mieć stosunkowo wydatkami opędzać potrzeby życia codziennego. W ten sposób kosztu mieszkaniowa wynosi tygodniowo na jedną osobę około 1 szylinga, wiktus zaś 8 do 9 szyl. (szyling przeszło 2 złp.). Każda dywizya ma swoją czystelnia o mniej więcej 2000 tomach. Biblioteki te bezustannie odbywają wędrowki. Gdy np. jęnci policjii w Woolwich przeczytali wszystko, co było do przeczytania, odstępują w zamian za świeże dzieła innemu oddziałowi użytkownikom przez siebie książką, i tym sposobem bez więksich kosztów zasilają umysł swój ciągle świeżemi dziełami najrozmaitszej treści. Księgozbiory te utrzymują się małym składowaniem. Dzienniki także znalazł można w domach przez policyę zajmowanych, nie rzadko i mają szkolkę. Konstabile podzieleni są na cztery kategorie. Zwyczajny policjanin nie lepiej stoi jak pierwszy lepszy wyrobnik, pobiera on tygodniowo od 10—14 zł. reńskich. Sierżant, których obowiązkiem jest złożyć egzamin z ortograficznego pisania i z czterech działan arytmezycznych, dostają od 14—17 złr. Aspiranci na inspektorów poddają się muszą ostrą egzaminowi i pobierają około 30 złr. Od inspektorów wymagają należytych znajomości prawa, 20 lat służby, a za to pobierają rocznie 3000 złr. Ponieważ wynagrodzenie nie odpowiada ciężkiej a często niebezpiecznej służbie policjanców, więc nie dziw, że wielu młodych ludzi w ostatecznej potrzebie przejmują na siebie obowiązki ajenta publicznego, porzucając takowe skoro ku temu stosowna nadarzy się pora. Ciężary instytucyi policyjnej ponoszą wszyscy obywatele. Anglik płaci za straż tę, pod której skrzydłem spokojnie zasypia, jak płaci za wodę lub gaz użytkowaną, a zwłaszcza w miarę o ile straż tę potrzebuje, bogaty więcej niż ubogi, — nawet osoby moralne, jak państwo, ponoszą kosztu instytucyi bezpieczeństwa publicznego tak dobrze, jak każdy inny człowiek inny prywatny. Mennica, admiralicy, urząd skarbowy, wszystko to płaci przypadającą na siebie część za opiekę, jakiej policya wszystkim używa. Tak np. przypada na muzeum brytaniske 822 funtów szterlingów, na gmach pocztowy 350, na galerją narodową 524, na szpital w Greenwich 1288 funt. szterlingów itp. Pojedynczym stowarzyszeniom, jak spółkom kolei żelaznych, fabryk, wolno utrzymywać własnych policjanów, lecz władza ich rozciąga się tylko na terytorjum będące własnością stowarzyszenia powyższych. Kosztu utrzymania policyi w Londynie wynosi rocznie mniej więcej 10 milionów funtów szterlingów. Lecz jak każda z arkusza swego podatkowego wyciąć może, jakim groszem przykładają się do tak zbawiennej instytucyi, tak znowu z publicznie ogłoszonych wykazów dowiaduje się szczegółowo, jak sumy złożone na instytucyę bezpieczeństwa publicznego użytkowane zostały. Konstabile nie interesują wcale stosunki polityczne; obojętnie z dnia na dzień spełnia on swą powinność, nie troszcząc się o to, czy ministeryum runęło, a opozycya górę wzięła. Ajenta policyjnego zachowanie się jest, jak jego suknie, ścięta na krój mieszczanski, nie w nim nie masz wojkowości. Podczas rozruchów fenistowskich liczba dotychczasowych policjanów (7782) pokazała się za małą, podniesiono więc ją o 1000 ludzi więcej. Oprócz tego na wezwanie władzy 113,674 mieszkańców stolicy złożyło przysięgę i zapisało się w poczet dobrowolnych konstabilów. Ci nadzwyczajni konstabilowie dzielą w czasie posiadania mandatu te same prawa, jakie zwyczajnym przysięgającym policjanom, nie noszą jednak uniformy, ani pobierają jakiegobądź płacy. Jakże silnym czuć się musi rząd taki, który na jawie pierwszego lepszego zgłaszającego się obywatela ręcę jego bronią uzbiera, tą bronią, którą państwa oparte na absolutyzmie tak chwieja na swój własny wyłącznie zawłaszczają użytek! Szczegolne jest wrazenie, jakie sprawia już sam widok policjanców. Reprezentują on niejako opinię publiczną i jedna sobie przez swe niemięinterwenowanie w czasie ludowych demonstracyi itp. tyl. sympatyi i poważania, ile znowu w innych rzach przez skuteczną i szybką interwencyę takową sobie pozyskuje. Rozumie się samo przez się, że ciężka służba przedwcześnie targa jego siły; kasa oszczędności jednak zwana superannation-found a zasilana małym procentami od pobieranego żołdu, zapewnia mu spokój w starości, dostarcza utrzymania wdowom i sierotom i opędza kosztu pogrzebu. Londyn jest jedynym miastem w świecie, które posiada dwa korpusy policyjne. W czasie zaślubin księcia Walii chciano obie te policye zlać w jedną, natrafiono jednak na silny opór i zostawiono rzecz po dawnemu. Policya w City stoi pod zarządem lorda majora i jego zastępcy, coś na kształt naszego burmistrza. Jest ona nietylko lepiej płatna, lecz także stosunkowo liczniejsza, niżli policya metropolitalna. Konstabile należący do City-policy ma tylko 600 ludzi i siołdą część tego okręgu do strzeżenia, co policjanem ze straży metropolitalnej. Każde bralstwo ma swoje okręgi bezpieczeństwa pod przewodnictwem szefa konstabilów, cała policya zaś podpada pod zarządk i władzę sekretarza stanu.

Dotychczas mówiliśmy tylko o mechanizmie policyi angielskiej, obecnie pomówimy o tajemnej służbie pomienionej instytucyi. Nazwa „tajemna służba“ jest poniekąd tutaj całkiem niewłaściwą, gdyż i ta podlega publicznej kontroli, a cała tajemnica polega chyba na tem, w jaki sposób zdołano w tym lub owym wypadku odkryć zachowania a zrzeczym zbiorczych i oddać tychże w ręce sprawiedliwości. Na pierwszy rzut oka Anglia z powodu nieograniczonej wolności, jakiej tam każdy używa, zdaje się być przytułkiem i schronieniem wszelkich przestępstw i zbrodni. Nikt się tam nie pyta o paszporta, nikt o nazwisko, przeszłość, cel podróży i tym podobne szczegóły, które gdzieindziej trzeba mieć na pogotowiu i na zapytanie służącemu pierwszemu lepszemu organowi policyjnemu. Nie ma tam żadnych kart legi-

mających ni książek podręcznych. Drwi domów prywatnych nie strzeże odzierać, a każdemu wolno mieć swój własny klucz do głównej bramy. Wiąwszy do tego na uwagę geograficzne położenie kraju, to prawdziwie zdumiewają się przychodzi, w jaki sposób policja łowi złoczyńców i wszelkiego rodzaju zreszmięzłów. Dla zabezpieczenia cudzej własności przed osobami, co do niej posiadania najmiej mają prawa, a która gajeł przemysłu najwięcej w Anglii znajduje adeptów, uformowano w Scotland-Yard li wyłącznie na ten użytek oddział policji, złożony z sześciu, trzech inspektów i 50 sierżantów. Od zadania, którym przyjęli na siebie odkrywając złoczyńców, nazywają się detectives. Są to w zwyczajnie suknie przestępcy, sprytni i posiadający potrzebne warunki do pamięć i korzyści przyjętych na sie obowiązku. „Przed kilku laty — opowiada autor niniejszego artykułu — w okręgu, w którym mieszkałem, dopuszczono się kradzieży, chociaż zabrane przedmioty były małej wartości, donosiłem jednak o tym policji, gdyż byłem ciekawy w jaki sposób organa policyjne wezmą się do dzieła, aby zabrane odszukać rzeczy. Już na drugi dzień odwiedził mnie jakiś nieznanomy człowiek, który mi się jako detective przedstawił. Wyświetlił on, że skradzione rzeczy sprzedane zostały pewnemu tandeciarzowi w Deptford i prosił mnie, abym mu na wskazane towarzyszyli miejsce. Po drodze zabawił mnie opowiadaniem niektórych szczegółów zaserpnionych z doświadczeń, jakie zbierał w czasie ciągłej swej gonitwy za podejrzanych indywidualami, utrzymując, że na miejscu czynu na pierwszy rzut oka rozeznają się zbrodni dopuścił się złoczyńcy obcy, należący do innej narodowości, czy też Anglik. Obcy pakują przedgo w nieładzie, co się nadarzy, opuszczają szybko pole widoku, Anglik zaś z zinną krwawą gospodarzą w cudzej komore, często wyprosiła szpiarnię, zagląda do piwnicy, na miejscu spożywa dary boże, i wypalając jedno i drugie cygaro, z flagą z zabranymi przedmiotami w swojej udaje się stromę. Przedstawiał on mi prztyłem niektórych przechodzących w sposób następujący: Ten młody człowiek z dobrego pochodzi gniazda, popadł jednak w towarzystwo niegodziwych ludzi i dziś obawia się nalezy, aby niedługo w naszych nie znalazł się rękach. Ten człowiek w błękitnym surducie, to jeden z tych, co to w niektórych rzeczach cudziemu posługują się zegarkami, patrząc jak z jakimś zajęciem wzrok swój zapuszcza w wnętrze sklepu zegarmistrzowskiego. Owa pani w zielonym kapeluszu to stręczycielka itp. W Deptford oprowadzał mnie po rozmaitych ponurych składach tandecarskich, gdzie wszędzie z uprzedzającym ugrzecznieniem przemawiał; przerzucono tu wiele rzeczy, ponieważ jednak nie znalazłem do mnie nalezących przedmiotów, więc poszukiwania w tym kierunku okazały się bezskutecznymi. Przysięga w tych wypadkach stanowi główny dowód i z pomocą tej właściwej odkrywa postradana własność. — Oprócz urzędowych wykrywaczy (detectives) znajdują się jeszcze tajni agenci, pełniący służbę prywatnych wykrywaczy, i ci obiarują swe usługi każdemu kto ich pomocy potrzebuje i za takową stosownie wynagrodzi. Posługują się nimi także adwokaci, gdy w interesie swych klientów potrzebują rozświetlić sprawę nie jawną i uzyskać szczegółów zapewnających wygrana. Agenci tego rodzaju nie mają miru u urzędowych wykrywaczy i ci spoglądają na nich, jako na ludzi, którzy brudną sprawują rzemiosło, jako na takich, którzy każdemu i w każdej sprawie za pieniądze usłużyć gotowi. Wprawdzie urzędowi agenci uciekają się często do ich pośrednictwa, dzieje się to jednak li na drodze pośredniczej i ten sposób, że podstępny agent na własną rękę bierze tychże zatrudnia i płaci, przekleśni jednak nie o tym nie chcą wiedzieć i ignorują podobne postępowanie podwładnych organów. (Cz.)

ale przynajmniej kilkanaście Piastów dochodzić powinno. W W. Księstwie Poznańskim nie trzymają wcale Piasta następujące powiaty: Babimost, Chodzież, Wschowa, Gorzyna, Grodzisk, Granowo, Jaraczewo, Kiszewo, Kostrzyn, Krzyż, Krzywina, Kębłowo, Kikowo, Łabiszyn (choć raz już 9 egz. zapisano), Łekno, Leszno, Lopiwno, Miasteczko, Mielesko, Mosina, Mokre, Nowy Tomisz, Owinska, Osiek, Ostreszów, Ostrow, Pogorzelski, Połajewo, Przygodzki, Rawicz, Rogowo, Rychywoły, Rynarzewo, Skoki, Samocin, Trzcinnica, Uśc, Wysoka, Zduń, Pniewy i Sieraków (na trzech ostatnich jeszcze ani razu Piasta nie zapisano).

W Prusach Zachodnich: Kamiień, Złotów, Krojanka, W. Śliwiec, Sempolno, Bruntzplatz i Louisenthal w Świeckim, Tetzew, Gurzno, Godziszew, Paszczółki, Karszyn, Katz, Kroków, Laskowice, Łąkorz, Kwidzyna, Osie, Reda, Zagórz (przy Wejherowie), Skarszewy, Starogard, Smarzyn, Unistaw (już raz 9 egz. zapisano), Zylgald. Z innych powiatów Piasta trzyma 4, Gniezno 3 (choć dobrze 60 z okolicy Gniewu trzymałoby, Bobowo 2 (zeszłego roku 16), Czerwiński 7, zeszłego roku 27), Wąbrzeźno 7 (zeszłego roku 26), itd.

W Śląsku nie trzymają Piasta: Bierun stary i nowy, Bytom, Brzezinka, Czerwonka, Dzieszowice, Dobrodziń (Guten-tag), Golasowice, Gliwice, Katowice, Mysłowice, Kielce, Koszęcin, Knadzyn, Lubliniec, Miechówice, Oleszno, Mikołów, Orzesze, Ruda, Racibórz, Rozdzin, Rybnik, Żory (Sohra), Zabrze i wiele innych.

Większa część powiatów trzyma po 1, 2 lub 3 egz. W Prusach największa liczba na jeden powiat wynosi 8 (Chelma), w W. Ks. Poznańskim 22 (Poznań, choć zeszłego roku było 66 zapisanych, gdyż Towarzystwo poznańskie-szatoluskie zapisywało około 80). Na największe uznanie zasługuje okolica Skalmierzyc, gdyż mniej więcej od początku istnienia zapisują tam 14 odciaków Piasta, podobnie i w Kórniku, gdzie 12 zawsze dochodzi. Oprócz Buku, Borku, Inowrocławia, Chelchowa, Trzemeszka, Witkova, Wyskoci, Wrzesni, Raszkowa, Mąkowski, Krotoszyna, Dolska i Gostynia wynosi na innych powiatach liczba egzemplarzy Piasta niżej 10. W ogóle południowe powiaty starają się więcej o rozszerzenie Piasta, aniżeli północne. Na szczególniejszą wzmiankę zasługuje Ostreszów, gdzie ani jednego, i Oborniki, gdzie jednego Piasta zapisano.

Niechże szanowni redacy mianowicie w wymienionych okolicach Piasta krzwiąć raczą, iżby pismo to nie upadło. Piast w tym celu okazuje jak nam bardzo niedostaje wielkiej enoty wytrwałości i jak mało jeszcze zajmujemy się tą sprawą, skoro choć użyteczną pracę, nie pomagaj, że najprzód trzeba celemek, aby wzniesić piękną budowlę, i te potężne góry z drobnymi ziarnkami piasku, a wielkie morza z pojedynczymi kropkami powstały.

Od pierwszego lipca br. wydać nowe pismo pod nazwą: **Katolik**. Potrzeba religijnego pisma wiodzone, i niejednokrotnie byłem wzywany od szanownych kapłanów, abym pismo podobne wywadał. Każdy początek jest trudny, tak i **Katolikowi** nie najlepiej się z początku wiodzie. Pochodzi to głównie ząd, że napotkali na opór tam, gdzie powinieli być znalazł główną pomoc. **Katolik** zawiera pięknie wykonane obrazy, a krom tego podaje artykuły religijne, żywoty Świętych, opisy kościołów, itd. Cel tego pisma jest szerzenie chwały Bożej, utwierdzenie w zasadach sw. wiary katolickiej i zaszczepianie oświaty w duchu katolickim, czyli w ogóle szukanie Królestwa Bożego. Obok artykułów z pola religijnego umieszcza się też opisy z geografii, historii powszechnej i historii naturalnej, opatrzone stosownie obrazkami. Przedpłata wynosi na początek tylko 6 sgr. 9 fenygów ćwierćrocznie.

Piast oznaczony jest w cenniku gazet w I dodatku (Erster Nachtrag zum Zeitungs-Preis Courant pro 1868 Seite 6) a **Katolik** w 7 (Siebenter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1868 Seite 7). Gdzieby nie chcieli zapisać, to zaraz trzeba podać zażalenie do wyższej dyrekcyi. Upraszam też o nadsyłanie stosownych artykułów do Piasta i Katolika.

Redaktor Piasta i Katolika, **Władysław Chociszewski**.

— * Szkoły zeszyt VII (lipiec) zawiera: 1) Od Redakcyi. 2) Zasada dla szkół ludowych, przez Tadeusza Koźłowski (ciąg dalszy). 3) Księgdza Franciszka Malinowskiego od owiedz na rozprawę prof. Maleckiego o spótgłosce jocie. 4) Jeszcze kilka aforyzmów o teraźniejszem stanowisku żyjących języków w gimnazjach galicyjskich, napisał dr. E. Janota. 5) Kiezc o instytucy dyrektorów (od Redakcyi). 6) Rzecz o zabawkach szkolnych, przez Karola Mazkowskiego. 7) O wydanictwie książek szkolnych, przez Walentego Nowaka II. 8) Kronika. 9) Wyciąg z protokołów rady szkolnej krajowej. (Postęcznie XXIII—XXVI). 10) Obwieszczenie urzędowe. 11) Dostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie za miesiąc maj 1868.

Nowe środki pomocnicze do nauki historii naturalnej: Każdy arkusz „**Nowin Księgarskich**“ dodatku, który p. Ka-

rol Wild dołącza bezpłatnie do czasopisma pedagogicznego „**Szkoły**“, przynosi nam nowy szereg dzieł szkolnych i pomocniczych, mogących służyć za oczywisty dowód, że stan nasza nuczycielski krząta się na dobre i spieszy z wypełnieniem szczerby, jaka po tylolletnim ponawianiu niemyślny w szkołach galicyjskich powstała konieczność na polu naszej literatury naukowej. Pan M. Nowicki, profesor historii naturalnej przy wszechznanej Jagiellońskiej, który nie mówiąc już o innych pracach, jak osobno, tak i w roczniku krakowskiego Towarzystwa naukowego ogłoszonych, samemu tylko wydaniem swój monogr fii „O plenui kopalnikim“ (Siara militaris) byłby zasłużył na to, żeby zajęć godnie miejsce w rządzie celniejszych naszych krajowych naturalistów, przejęty tem samym uczuciem potrzeby dobrych książek szkolnych, ogłosił temi dniami pierwszy zeszyt **Zoologii dla szkół niższych gimnazjalnych i realnych**. Niebawem wyjdzie ma z druku zeszyt drugi, a i trzeci jescze pewno przed św. Michałem prasę opuści. Cena każdego zeszytu wypadnie na mniej więcej 45 centów w aust. (9 sgr. prus.). Do książki tej nalezy atlas, który pod względem artystycznym zaspokoić może wszelkie wymagania, choćby i najwyższych klas zakładów szkolnych. Dotąd gotowa jest z niego część I, złożona ze 7 tablic, na których mieści się około 150 zwierząt ssących; za część tę płać się będzie mniej więcej 6 złp. Wydawnictwo dalszych części atlasu pójdzie wprawdzie w nieprzerwanym ciągu, lecz z przyspieszonym się znaczenie, gdyż naukow publicznosc se swój strony podażyla z uznaniem starań tak prof. Nowickiego, jak i jego współpracownika litografa. Choćby już bowiem i nie każdy uczeń znalazł się w możności nabycia całego tego pięknego dzieła, to przynajmniej każda szkoła, czy prywatna czy publiczna, czy miejska czy wiejska, powinna by postarać o nabycie tak pożytecznego zbioru dobrych obrazków, bez którego nauka zawsze suchą pozostać musi. Zanim egzemplarze (prac prof. Nowickiego rozjdą się ogólnie po kraju, i ponieważ na drodze księgarskiej dot do podobno nabyć ich nie można, więc mający chęć kupienia jak dziełka tak i atlasu, zechcą się łaskawie zgłosić wprost do autora. Tu w miejscu obaczyc można oboje u prof. Kzepeckiego, który i dalszemi służy objaśnieniami.

Wiadomości giełdowe.

Poznańskie nowe 4% listy zastaw 85 1/2 tal. plac. listy rent. 88 1/2 plac. Pozn. 5% obligacy powiat. — zad. 5% oblig. Obry — zad. Banknoty polskie 82 1/2 plac. Pol. likwidacyone — tal. plac. — Pozn. 5% oblig. miejscie 88 1/2 plac.
Żyto: na sier. 49 1/2, sierp-wrzes. 48 1/2, wrzes-paźd. na jeseń 47 1/2, paźd-list. 47, list-grud — tal. pl.
Okowita: (z beczka) wyp. 12,000 kwart, na sier. wrzes. 17 1/2, paźd 17, list 16 1/2, gru. 16, tal. pl., na do włącznie marzec 1868 16 1/2 tal. pl.
Gielda berlińska, 10 sierpnia.
Usposobienie giełdy było dzisiaj spokojne a interesu zawiernu prawie żadnych.
Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4 1/2%) 96 1/2, Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103 1/2, plac. Obl. pstwa (4 1/2%) plac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 119 1/2, plac.
List. zastaw: Zach.-prusk. (3 1/2%) 76 plac. do 82 1/2, zad. do (4 1/2%) 91 1/2, plac. Pozn. nowe (4%) 85 1/2, plac. List. rent. Pozn. (4%) 89 1/2, plac. Prusk. (4%) 89 plac.
Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 52 1/2, plac. narod. (5%) 55 1/2, plac. Austr. z rok 1854 (4%) 59 1/2, plac. Losy kredy. z r. 1858 81 1/2, zadano. Losy z r. 1860 (5%) plac. Losy z r. 1864 (4%) 57 1/2, zadano. Poż. w srebr. z r. (5%) 62, zadano. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) plac. Rosyjsk. polsk-obl. skar. (4%) 67 1/2, plac. Polak. Lit. A. po 300 złp. (5%) 22 1/2, zad. do cząstką po 500 złp. 98 plac. Polak. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 63 1/2, plac. Likw. 56 1/2, plac. Włosk. pożycz. 5 em. w rs. (4%) 63 1/2, plac. Gal. ludwik 93 1/2, plac. Austr. franc. 147 1/2-3/4, plac. Amer. poż. 76 1/2, plac. **Atcye złot** żelaz. Kol. mind. 128 1/2, plac. Gal. ludwik 93 1/2, plac. Austr. franc. 147 1/2-3/4, plac. Warsz. 59 1/2, plac. i zad. Banki itd. Austr. cred. mob. 95 1/2-3/4, plac. prow. 102 plac. Słask. stow. bank. (4%) 117, zadano. (p. Hubnera (4 1/2%) 100, plac. Hansem. (4 1/2%) 89 plac. Hankel (4 1/2%) 90, plac. Meining. (4 1/2%) 86, plac.
Żyra gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113 1/2, plac. 111 1/2, plac. sweryny 6 24 plac., nap. 5 13 plac. po 5 17 1/2, zad. doll. 1 12 plac. Złota w sztabach funt celak. Srebra funt ceyny 29. 23 1/2, plac. Zagraniczne bank. plac. Austr-bank 89 1/2, placono Rosyjsk. bank. 82 1/2 plac.
Dyskonto bankowe 4.
Pszenna: 2100 funt. w miejscu 70—88 tal.; biała chijska 82—83 tal. poślad. stara pstra polska 76 tal.; 2000 na sier. 68—69 wrzes-paźd. 65 1/2—66 listop-grudz. 63 1/2, kwiec-maj 65, zad. 64 tal. plac. Żyto: 2000 funt. w miejsc. —0 tal.; nowe 57—58 stare 78—79 funt. 55—58 tal. plac. sierpień 54 1/2, 1/2—55—54 1/2, wrzes-paźd. 52 1/2—53 1/2—54 1/2, paźd-listop. 51 1/2, 1/2—51 1/2, listop-grudz. 50—51 1/2, 1/2—50—51 1/2, tal. placono. Zęczmień: 1750 funt. madyki 44—52 tal.; Owies: 2200 funtów w miejscu 30—35 tal.; chijski 33, z tegu nad Wartą 32 1/2, plac.; na sierpnie 31 1/2, wrzes-paźd. 30 1/2, paźd-listop. 30—31 1/2, na wiosnę 31 1/2—32 plac. Groch 2250 funtów do gotow. 60—70, tal. na paźd. 60, tal. Rzecz: 1800 funt. 70—77 tal. Rzepak: 69—70 1/2, rzepiowicy: 100 funtów w miejscu 9 1/2, tal. zad.; na sierp-wrzes. 9 1/2, tal. wrzes-paźd. 9 1/2—10 1/2, paźd-listop. listop-grudz. 9 1/2, tal. plac. Olej iniany: 100 funtów w miejscu 12 tal. Okowita: 8000 w Trallesa w miejscu bez 19 1/2—20 tal. placono; na sierpnie 18 1/2—19 1/2, sierp-wrzes-paźd. 18—19 1/2, paźd-listopad 17 1/2—18 1/2, 1/2—18 1/2, 1/2—18 1/2, tal. plac.; kwiec-maj 18 1/2—17 1/2—18 tal. plac.
Wrocławskie wiadomości, 10 sierpnia.
Żyto: 2000 funt. ceny wyższe; na sierp. 22 1/2—58 sierp-wrzes. 51 1/2, pl., 52, zad. wrzes-paźd. 51 1/2—51 plac. 507 pl., paźd-list. 49 1/2, kwiec-maj 43 1/2, tal. pl. Pszenie sierp. 70 (at. zad. zęczmień: na sierp. 53 1/2, tal. zad. 0 na sierp. 45 1/2, tal. plac. Rzecz: na sierpnie 31 tal. zad. rzepiowicy: ceny słabsze; w miejscu 9 1/2, tal. zad., na sierp-wrzes. 9 1/2, plac., wrzes-paźd. 9 1/2, tal. plac., paźd-listop. 9 1/2, tal. plac. Okowita: ceny w miejscu 18 1/2, tal. plac., 19 1/2, zad. na sierp. 19 plac. sierp-wrzes. 19, zad. wrzes-paźd. 17 1/2, paź-list. 16 1/2, plac. 16 1/2, tal. pl. i zad.
Na targu: piękna sred. po 89—93 87 82—84 80—84 80—84 80—84 80—84 80—84
Żyto 71—72 69 64—65 58—60 57 50—51 50—51 38 37 33 34 36 35 34 60—64 58 45—46 177 171 161 167 163 157

Walne roczne zebranie Towarzystwa pożyczkowego w Wrześni odbędzie się dnia 16 sierpnia r. b. o godzinie 6 po południu na sali kupca pana W. Poturskiego, na które członków, jako też chęć mających do przystąpienia, zaprasza (4930)

Zarząd.

W komisie księgarńi **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu wyszło i jest do nabycia:

Kongres europejski w obec ducha czasu

przez **K. Czpara**.
Cena 7 1/2 sgr.
Czysty dochód przeznaczony na fundusz wydawnictwa dzieł ludowych.

Nakładem księgarńi **Ludw. Merzbacha** wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarńiach:

NAPOLEON III

&
Les compensations territoriales de la France
par **Boleslas Swierszcz**.
Traduit du polonais par **Edmond Callier**.
Cena 25 sgr.
Nanoszytel muzyki **L. Hedrich** mieszka na Chwaliszewie No. 94. (4939)
Gwernantek Polkę, posiadającą język niemiecki, francuzki i muzykę wskazującą może księgarńi **K. Rejzora**. (4934)
2 tal. nagrody
dostanie ten, kto odda w hotelu Wiedeńskim na II piętrze zaginioną czarną koronkową chustkę. (4924)
Polecam pod gwarancją: **Igielki i lefoszówki do polowania, Formy do lania śrótku i kul, rewolwery, Pistolety saloonowe i do strzelania do tarczy, tercerole** itd., Dalej torby myśliwskie, rogki do prochu, worki do śrótku, butelki do piwa, stolki myśliwskie, kapizony, nabojce każdego rodzaju po cenach jak najtańszych. **August Klug**. (4936)
Wrocławska ul. 3.

Do świata męskiego i damsk.

Dla bardzo korzystnego interesu, będącego własnością i bez konkurencyi, przynależącego przez 4 razy obrót w roku zysk roczny około 3 do 400%, poszukuje się wspólnika lub współniczki z kapitałem 1000 do 5000 talarów pod następującymi warunkami: 1. Kapitał zabezpiecza się przeciw wszelkiej stracie. 2. 6% stałej rocznej prowizy. 3. 10% dywidydy z czystego zysku rocznego lub około 40% włożonego kapitału. 4. Spółnik nie potrzebuje się niczem zatrudniać i może bez trosk używać swych zysków
„Gdyby reflektująca, majetna, niezależna dama lat 30—40 zamyślała wkrótce wyjść za mąż, mogłaby dojść do celu swego z wysoko wykształconym 50letnim mężem dobrego stanu, łagodnego dobrego charakteru, który przez świętą swoją przyszłość zapewni jej mosto najszcześniejsze życie.“
Na pewne tylko oferty odpowiadać się będzie o listy uprasza się odwrotnie w języku francuskim lub niemieckim; ostatnie jednak pisane łacińskim pismem. Oferty franco poste rest. Wroclaw Litt. Z. 42. (4906).

Dla właścicieli kwiatarni.

Bardzo piękne, 10—12 stóp wysokie, mocne drzewa myrtowe, jako też kilka drzew wawrzynowych i granatowych, dalej rozmaite rośliny doniczkowe są do sprzedania z powodu zmiany obrotu handlowego w **Barthelshof** pod Poznaniem. (4926)

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Pleszewie, w dniach 7 i 8 października r. b.

Zamelodwania przyjmuje do **Wrocławia** r. b. p. **Stanisław Szczepiński** w karmienie pod Pleszewem. (4845)

Rurki do drenowania A. Krzyżanowski.

poleca (4898)

Papier Fayard i Blayn

CHARTA CHEMICA DU CODEX.
Leczy reumatyzm, katary, zadawane zapalenie pierśi, reumatyzm w biodrach, rany oparzenie, spalenizny, odmożdżenie, nagłaśnięcie wszelkiego rodzaju itd. Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówek franka i opatrzone są podpisem **Fayard et Blayn**. Papier ten zalecany jest od lat 30, przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowa w Paryżu, ulica Neuve St. Merry 40. (4307).
W Poznaniu w aptece **dra Mankiewicza**.

Aukcja.

W środę, dnia 12 m. b rano od 9 godzin sprzedawane będą publicznie przy **Rybn 92** wielka partja pięknych **towarów porcelanowych i galanteryjnych**, dalej **dwie fortepiany, szafki żelazna i do pieniędzy, rozmaite materyały budowlane**, jako to drzwi, okna, deski itd.

Manheimer, królewski komisarz aukcyjny. 4940

Uwiedomienie dla palących cygara.

Lelewek	po 10 tal. za 1000
Golondrina	16 "
Cadena	16 "
Morillo	16 "
Reyna	20 "
Juno	10 "
Gloria	15 "
Palmist	25 "
El Sol	25 "
Globo	30 "
Non plus ultra	30 "
Villar	30 "
Orbe	30 "
Integridad	40 "
Flor de Aroma	40 "
Prawdz. Uppmann	60 "
Crema de Cuba	60 "

polesia jako bardzo wyborne po względem smaku i aromatu. Przesyłki na próbe po 25 sztuk po cenie za tysiąc się płaćcaj. (4937) Handel importowy cygar **M. Heymann**, przy Rynku, Poznań, Fryderykow. ul. 73a.

Uczelnia z odpowiedniami wiadomościami szkolnemi, znających tak język polski jak niemiecki poszukuje (4907).

F. W. Meves, Stary Rynek 67.
Handel towarów modnych i płożbiennych.

Poszukują się zdałni reprezentanci.

Handel komisjnyj poszukuje zdałnych reprezentantów z kaucyą 200 tal., którzyby za dobrą prowidzją życzyli sobie stale zatrudniać się w mieście swem i powiecie sprzedają wszelkich gatunków handlowych, rzekodzielniczych i gospodarskich produktów, rozmaitemi gałęziami assekuracyi jako też załatwianiem wszelkich interesów komisjnyj, przez co bardzo łatwo i bez trudu zarabiać można prowidzją 6 do 800 tal. rocznie. — Przyjęcie na rok jeden z warunkiem zatrudniania się tylko dla tej firmy. Oferty w niemieckim języku franc. **Wroclaw** poste restante Litt A. 50. 4005.

Kurcze epileptyczne

wielką chorobę leczy lekarz specjalny dla epilepsy dr. **F. Kallisch**, Berlin, Jägerstr. 75. 76. Zamiejscowych listownie. Przeszło stu już uleczonych. (4283)

Lekarskie mydło smołowe,

doświadczony przez powagi lekarskie środek do mycia i czyszczenia skóry. W zapasie w kawałkach po 5 sgr. w aptece **Elsnera**. (2474).

Galoszenia gospodarskie

W dobrach **Sierniki** pod Rogoźnem opróżniona została przez śmierć posada **gorzelanego**, która natychmiast ma być objęta. Reflektujący winni zgłaszając się, oprócz oznaczenia miejsca gdzie się gorzelaństwa uczyli i przesłania w odpisie swych świadectw, przedewszystkiem wymienić na czyją się powołują rekomendacyi. (4918)

Poszukuje się kapitału na pierwszą hipotekę po landszafie. Wieszta w W. Ks. Poznańskim położona, na 60,000 tal. przez landszafę nową otaksowana. Potrzebny jest kapitał 30,000 tal., oraz tyle jescze i e amortyzacya przez lat kilka wynosi, w ogóle około 36,000 tal. Reflektujący raczą się zgłosić do **Dra Freudenreicha** w Poznaniu, Grobla No. 37. (4931)

Wielkie Raszkowe

pod Raszkowem p. Ostrow poszukuje żonatego **kamerdynera**, w całym znaczeniu tego wyrazu, od sw. Michała r. b. albo też zaraz. (4932)
Żąda się przesłania świadectw.

Dominium Chociszewice

pod Krobiją ma na sprzedaż 80 sztuk **pięknich ananasów**, które już stopniowo dojrzejają, więc każdego czasu nabyć ich można. Ważą od 2 do 4 funtów. **Preisicke**, ogrodnik. (4919)

W Szóldrach pod Czempniem

jest do nabycia **krzycaproboszczowska** z oryginalnego siewu i **pszenica sandomierska**, 10 sgr. nad cenę targową poznańską. (4711)

W Goździkowie pod Wielichowem


jest do nabycia **krzycaproboszczowska** z oryginalnego siewu i **pszenica biała angielska i sandomierska**, 10 sgr. nad cenę targową poznańską za szefel. (4710)

Nagy Heelandzkie (Heeländer Roggen)

uprawiane przezemnie od lat 7 z największą korzyścią, sprzedaję i w tym roku znowu do siewu. Żyto to utrzymało we wszystkich siedmiu latach pierwszeństwo swe przed proboszczowskim przez daleko wyższy omót i daleko większy wyd. tek słomy.
Żyto odstawia się w najlepszej do siewu jakości, szefel po 3 tal. franko dworce Stralsund.
Zamek **Carnit** pod **Löbnitz** w obw. rejenc. stralsundsk. w sierpniu 1868. (4933)
von Pachelbl-Gehag, król. rotmistrz pozasłużbowy.

Folwark plebański

dający się z 300 morgów, je **Słupi** pod Stęszewem pod rzyśnym warunkami do wydzawienia. (49)



Z powodu nadania innego runku jednej z owczarni, są **baranów 3letnich „Nagretti“** (Mrowino-Otus) sprzedaż w **Lechlinie Skokami**. Blizsza wiadomość w **Zarządzie** w miejscu lub u pisanego. (45)

Browsnsford,

w Nidomiu p. Czarniejev **Dominium Cielimowo** Gniezmem ma **150 tustych skopów** na sprzedaż. (49)

Ogród ludowy.

W środę, 12 w czwartek, 13 sierpnia **Pierwsze wystąpienie** sławnego węgierskiego wirtuozy na fuj biczysku **Hunyady i Eufonionie**

Nagy Jakab

zwanego **Tęgocznym Orfcusz**
Poprzednio: **Wielki koncer** kapeli 50 pułku pod dyrekcją kapela pana **waltora**.
Program pana **Nagy**: **Koncertowa uwertura** **Deplera** na sku **Hunyady**. **Waryacje** na temat **włoski**, na Eufon przez niego samego skomponowane. **Le carnaval de Venise**, skomponowy wykonany na wyrobioną przez niego jarce podczas jego 10letniej niewo jarce pasterskiej.
Po ukończeniu koncertu muzyk będzie pan **Nagy** lubownikom pokazy najchętniej swe instrumenta.
Cena wnijscia 2 1/2 sgr. Krzesło 5 sgr. Początek o 6 1/2 godzinie.
NB. W razie nieomyślnego powo odbędzie się koncert na wielkiej sali a cena wnijscia jest bez wyjątku 5 sgr. **Emil Taubert** (4938)